

Sędzia Łączewski przyłapany na kłamstwie!?

Informatycy sprawdzili jego komputer



Sędzia Wojciech Łączewski, który stał się sławny po skazaniu byłego szefa CBA Mariusza Kamińskiego na trzy lata więzienia za prowokację Biura wymierzoną w Andrzeja Leppera, najwyraźniej kłamał. Wczorajszy "Super Express" twierdzi, że Wojciech Łączewski zeznał nieprawdę. Sprawa dotyczy dziennikarskiej prowokacji, w czasie której sędzia korespondował w portalu społecznościowym z fałszywym kontem Tomasza Lisa.

Panie Tomaszu! (...) Nie zorientował się pan, że walenie w to towarzystwo przynosi efekt odwrotny do zamierzonego? Sugeruję zmianę strategii

- pisał na Twitterze sędzia Łączewski. Problem w tym, że konto Tomasza Lisa, do którego skierowane zostały te słowa, było fałszywe. Celem wówczas miało być wypracowanie strategii, która uderzyłaby w środowiska bliskie Prawu i Sprawiedliwości, a to podważałoby jego niezależność jako sędziego

Wojciech Łączewski zapewniał, że cała sprawa nosi znamiona spisku. Tak też przekonywały przychylnie mu media z „Gazetą Wyborczą” na czele. Pan sędzia, który zasłynął m.in. ze skazania Mariusza Kamińskiego, przekonywał, że doszło do włamania na jego komputer. „SE” pisze jednak, że prawda jest inna...

Biegli przebadali komputer stacjonarny, laptopa, tablet i telefon sędziego. Wnioski są jednoznaczne: nie było włamania ani do sprzętu, ani na konta na Twitterze. W laptopie Łączewskiego znaleziono jego zdjęcie wysłane do rzekomego Lisa

— powiedział prokurator pracujący przy sprawie.

Oficjalnie postępowanie trwa. Wątpliwości budzą też zeznania dotyczące spotkania z rzekomym Tomaszem Lisem. Łączewski tłumaczył się, że pojawił się w miejscu wskazanym w korespondencji, bo poszedł odebrać książkę dla przyjaciela. Przyjaciel jednak nie potwierdza tej wersji.

"Super Express"

fot. youtubecom